



Krakowscy radni z pomocą Ukrainie

2022-05-27

Pomoc pod każdą postacią, potrzebna jest Ukraińcom właśnie teraz, a nie za jakiś czas, kiedy sytuacja się wyklaruje - przekonuje radny Jan Stanisław Pietras w rozmowie z Ryszardem Kozikiem.

Zawoził pan z Krakowa pomoc dla walczącej Ukrainy...

Jan Stanisław Pietras: Tak, razem z radnymi Łukaszem Wantuchem i Andrzejem Hawrankiem. Pomagali nam też wolontariusze: Piotr Majak i Tomek Chochół-Kuna. Nie mam tu zamiaru chwalić się, że zrobiłem coś niezwykłego. To odruch serca. Sam wyjazd na Ukrainę zrobił jednak na mnie olbrzymie wrażenie.

Wojna oglądana na żywo to nie to samo co ta widziana w telewizorze.

JSP: To zdecydowanie co innego. Nie byliśmy na terenach objętych walkami, a mimo to długo będę pamiętał to, co po drodze zobaczyłem. Na przykład zniszczenia świadczące o tym, że armia rosyjska nie przejmuje się pozorami i atakuje cele cywilne. Pozostawia więc autostrady, bo mogą się przydać w komunikacji, a niszczy zabudowę znajdującą się wzdłuż nich. Jadąc przez sielski z pozoru krajobraz, co krok napotyka się ślady bezwzględnej wojny.

Nie muszą to być ślady po bombach czy kulach. Ukraińcy zniszczyli np. oznaczenia drogowe, żeby nie ułatwiać wrogowi ataku. Jadąc dziś przez Ukrainę, nie widzimy więc znaków, które do niedawna ułatwiały podróż. Zostały zamalowane lub zdemontowane. To niewyobrażalne, że w XXI w. jedno państwo ot tak atakuje drugie, niszczy czyjś dorobek życia albo odbiera życie. Gdy dodamy do tego niewyobrażalną brutalność wojny, z gwałtami, zabijaniem bezbronnych cywilów, staje się to wszystko jeszcze bardziej wstrząsające.

Co wieźliście ze sobą?

JSP: To, co było potrzebne. Od żywności, przez leki, po buty taktyczne, kamizelki kuloodporne. Powszechny zryw, gdy każdy przynosił, co mógł ofiarować, zastąpiły dziś zbiórki, zakupy celowe, ukierunkowane na konkretne potrzeby. Nasze transporty są odpowiedzią na nie. Klub Kraków dla Mieszkańców włącza się w te działania.

Taka celowana pomoc ma jeden niezwykle ważny aspekt. To bezpośrednie wsparcie. Ci ludzie, tak ciężko doświadczeni, widzą, że ktoś naprawdę chce im pomóc, że ich los nie jest mu obojętny, że nie są sami. W tym celu organizuje zbiórkę, jedzie kilkaset kilometrów, żeby im tę pomoc dostarczyć... To też jest dla nich niezwykle ważne. Także ten bezpośredni kontakt.

Co szczególnie zapadło panu w pamięć?

JSP: Kilka scen. Na przykład z granicy. Długa kolejka oczekujących. My podjeżdżamy z boku, do krótszej kolejki - „humanitarnej”. Otwieram samochód, bo muszę coś wyjąć, wysypują się konserwy. Zaczynam je zbierać i widzę, że szybko zaczynają pomagać mi ludzie z kolejki obok. Mówią, że sami zbiorą, żebyśmy wsiadali, bo możemy już jechać do kontroli. Nie denerwują się, że podjeżdżamy i stoimy w krótszej kolejce. Wiedzą, że przyjechaliśmy pomagać.



W Tarnopolu w rozładunku pomagał nam chłopiec, miał może 12 lat. Dałem mu dwie puszki napoju, a on mi po chwili jedną oddaje i mówi, że jemu jedna wystarczy i żebym tę drugą dał komuś innemu, kto potrzebuje. Za gardło coś w takich chwilach człowieka ściska.

Albo Borodianka. Chcemy kupić coś do picia. Zatrzymujemy się przy kiosku. Starszy mężczyzna w samochodzie pyta, skąd jesteśmy, co robimy. Opowiadamy, że przywieźliśmy pomoc, teraz wracamy, tylko chcemy coś kupić do picia. Wsiada, daje nam butelkę wody, którą kupił i miał w samochodzie, i upiera się, że musimy ją wziąć. Czuję, że w ten sposób chce nam także okazać wdzięczność, podziękować – gest za gest.

Zainicjowali panowie także nazwanie skweru w pobliżu konsulatu rosyjskiego w Krakowie imieniem Wolnej Ukrainy.

JSP: Tak, razem ze wspomnianymi już radnymi i Łukaszem Sękiem. To symboliczne, bo głosowanie nad uchwałą w tej sprawie odbywało się w trakcie naszego wyjazdu z pomocą do Lwowa. Tego dnia łączyliśmy się zdalnie z Sali Obrad Rady Miasta Lwowa, aby uzasadnić wniosek i zagłosować.

Cieszę się też, że pan prezydent Jacek Majchrowski przygotował projekt uchwały pozwalającej przeznaczyć na pomoc dla Ukrainy także 500 tys. z budżetu Krakowa, przegłosowanej przez radnych na ostatniej sesji. Bo pomoc, pod każdą postacią, potrzebna jest właśnie teraz, a nie za jakiś czas, kiedy sytuacja się wyklaruje.

Pomocy coraz bardziej potrzebują też obywatele Ukrainy, którzy uciekli przed wojną do Polski. Ledwo zaczęto wypłacać pieniądze na ich utrzymanie, a już za chwilę ta forma wsparcia się skończy. Tymczasem pracę znalazła tylko część z nich.

JSP: A część w ogóle nie ma na to szans, bo są to osoby starsze albo mamy małych dzieci. To wymaga rozwiązań systemowych, ogólnopolskich. Ale i my w Radzie Miasta Krakowa musimy zastanowić się, w jaki sposób możemy pomóc tym ludziom.

I jak wykorzystać ich potencjał.

JSP: No właśnie. Nie wiemy, ile potrwa wojna ani jaka część uchodźców zostanie w Polsce, w Krakowie na stałe. Jeżeli jednak mądrze ich wesprzemy, także nasze miasto na tym skorzysta. Oni nie żebrzą o pomoc, chcą pracować i odbudować swoje życie. Są zdeterminowani.

Sprawmy, aby mieli przekonanie, że nie zostali sami ze swoimi problemami i że mogą na nas liczyć w każdej sytuacji.